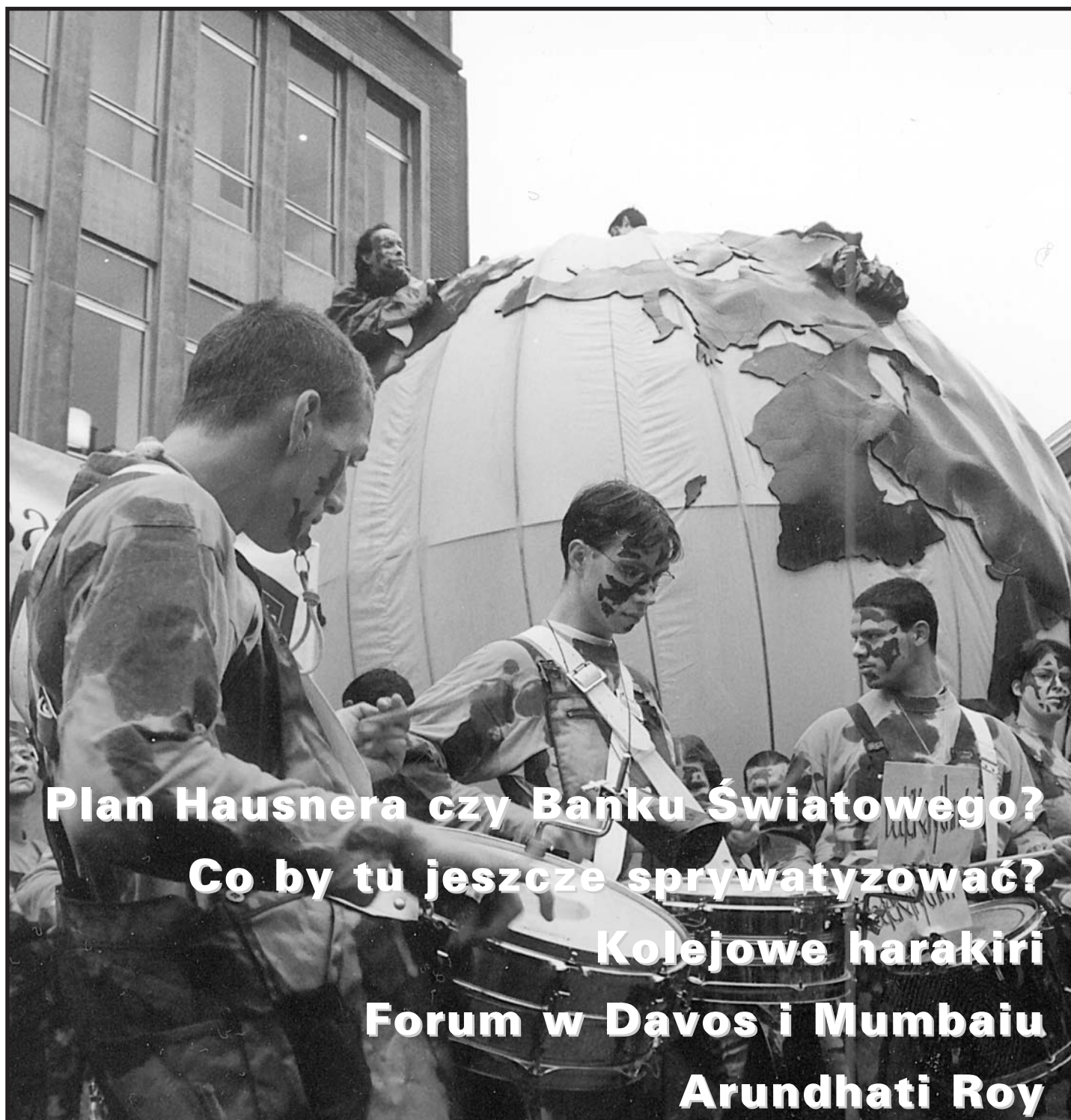


ziarnko piasku %

pismo Stowarzyszenia ATTAC Polska

nr. 1 (4) marzec 2004



Plan Hausnera czy Banku Światowego?

Co by tu jeszcze sprywatyzować?

Kolejowe harakiri

Forum w Davos i Mumbaiu

Arundhati Roy

ATTAC Polska

skr. pocztowa 67
25-953 Kielce 12
tel./fax.: (041) 344 71 34
(godz. 9.00-16.00)
tel. 0 602 25 77 33
e-mail: attac@attac.pl
polska@attac.org

Oddziały regionalne**Województwo Łódzkie:**

Malwina Parzęczewska
e-mail: malpar@wp.pl

Województwo Mazowieckie:

Małgorzata Świątek
e-mail: mswiatek@tlen.pl

Województwo Pomorskie:

Stanisław Rączka
e-mail: attac4@attac.pl

Województwo Śląskie:

Dariusz Zalega
e-mail: darekzal@yahoo.com

Województwo Świętokrzyskie:

Andrzej Matys
e-mail: attac@attac.pl

**Województwo
Warmińsko-Mazurskie**

Ryszard Prątkowski
e-mail: pratkowskir@indykpol.com.pl

Województwo Dolnośląskie:

Maciej Bachryj
e-mail: atokamala@wp.pl

Województwo Podkarpackie:

Paweł Nocoń
e-mail: pawelnocon@wp.pl

Ziarnko piasku czyli dwa światy

Gospodarka polska jest w znakomitej sytuacji — tak mówią nam przedstawiciele rządu, firm i organizacji pracodawców, reprezentanci tzw. niezależnych ośrodków badawczych. Nawet prawie zawsze niezadowolona Henryka Bochniarz jest zadowolona z obecnego stanu gospodarki. A ma być jeszcze lepiej. Już wkrótce wejdziemy do klubu bogatych państw pod nazwą Unia Europejska w efekcie wzrośnie nas prestiż a z czasem także i zarobki.

Choć z zarobkami może być różnie bo ponad 20 proc. Polaków wieku produkcyjnym jest bez pracy. Na regularne zarobki nie mogą liczyć nawet legalnie zatrudnieni pracownicy. Zazwyczaj zadowolony wicepremier Hausner przyznał, że niewypłacanie przez pracodawców pensji swoim pracownikom przybrało już zastraszające rozmiary.

Z drugiej strony może i lepiej pracować bez zapłaty licząc, że za kilka miesięcy coś tam pracodawca rzuci. Upominając się o swoje można być zwolnionym, tak jak to stało się z pracownikami wrocławskiej firmy budowlanej Jedyńka, która jest dobrą firmą bo wygrała przetarg na prace w Iraku. Iracka kampania reklamowa Jedyńki była tak kosztowna, że już nie starczyło na wypłaty dla jej pracowników. Spór na linii pracodawca-pracownicy Jedyńki rozwiązała firma ochroniarska, która wybiła z głowy pracownikom pomysł, żeby domagać się swoich praw. Przy okazji wybijania z głowy parę ciosów zeszło na żebra i mostek kilku pracowników. Poza tym sytuacja w miarę znormalizowana. A ma być jeszcze lepiej.

Arundhati Roy w jednym z prezentowanych w tym numerze Ziarnka Piasku tekstów zwraca uwagę, że tzw. niedzielne czy wakacyjne protesty nie stanowią wielkiego zagrożenia dla możliwych tego świata prowadzących antyspołeczną, czasami wręcz ludobójczą politykę. Niedzielne protesty mogą być natomiast wstępem do protestów codziennych, do

codziennej walki, do codziennej aktywności przeciwko neoliberalnej ofensywie pod różnymi postaciami — „racjonalizacji wydatków społecznych”, prywatyzacji, neokolonizacji, rasizmu. Te zjawiska muszą nam uświadomić, że — jak mówi Arundhati Roy — jesteśmy na wojnie. Jej celem jest zburzenie barier między istniejącymi światami równoległymi na Ziemi i zbudowanie świata o którym marzono już w starożytności — gdzie realna władza byłaby w rękach ludu.

Redakcja

Zapraszamy do współpracy.

Pisz na adres:
Dariusz Ciepela
Skr. Pocz. 1429
40-001 Katowice 1
e-mail: cie@o2.pl

Oto numer naszego konta:
Millennium BIG Bank Gdański S.A. 11-11602202-0000000028554399



Długi marsz liberalizmu

Michał Podgórný

W kwietniu 2003 Bank Światowy wydał raport poświęcony sytuacji finansów publicznych w Polsce. We wrześniu 2003 plan „racjonalizacji” wydatków społecznych przedstawił wicepremier Jerzy Hausner, w styczniu 2004 pakiet odpowiednich ustaw oszczędnościowych przyjął rząd. Na początku marca 2004 Sejm uchwalił pierwsze ustawy z tzw. planu Hausnera, kilka dni potem przedstawiciele Banku Światowego pochwalili wicepremiera.

W kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi z 2001 koalicja SLD-UP przekonywała, że ma gotowy program rządzenia Polską. Dzisiaj widać, że były to ewidentne przechwałki, słabo przystające do rzeczywistości. Co prawda na początku rządów SLD-UP i (jeszcze) PSL uchwalono ustawy tworzące program „Przedsiębiorczość, Rozwój, Praca” ale ich realizacja pozostawia wiele do życzenia.

W tej sytuacji rząd postanowił sięgnąć po recepty Banku Światowego, który w kwietniu 2003 opublikował dokument poświęcony wydatkom publicznym w Polsce pt. „Strategia finansów publicznych na rzecz rozwoju”. Autorzy tego opracowania przekonywali, że wydatki budżetowe w Polsce są mocno skoncentrowane na wydatkach bieżących, przy zaniedbaniu inwestycji koniecznych dla polepszenia infrastruktury oraz standardów ochrony środowiska. Przedstawiciele BŚ przekonywali, że konieczny jest zwrot w polityce budżetowej z wydatków bieżących na opiekę społeczną oraz towary i usługi w kierunku działań prorozwojowych. Wśród konkretnych propozycji

Banku Światowego znalazło się m. in. zrównanie wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn, opodatkowanie rolników, przeprowadzenie przeglądu przyznanych rent, przeniesienie rolników posiadających większe gospodarstwa z KRUS do ZUS. BŚ zalecał konsolidację istniejących placówek medycznych i stworzenie możliwości dopłacania przez pacjentów do świadczeń medycznych. Do tego proponowano zwiększenie wpływów z prywatyzacji. (Paweł Blajer, Mniej pożyczać, mądrze wydawać, Rzeczpospolita, 25. 04. 2003r.).

Deficyt finansów publicznych w 2003, w proc. PKB

Estonia	+	2,6
Finlandia	+	2,3
Dania	+	1,5
Szwecja	+	0,7
Hiszpania	+	0,3
Belgia	+	0,2
Irlandia	+	0,2
Luksemburg	-	0,1
Austria	-	1,1
Grecja	-	1,7
Litwa	-	1,7
Łotwa	-	1,8
Słowenia	-	1,8
Włochy	-	2,4
Średnia UE dla 25 państw	-	2,7
Portugalia	-	2,8
Holandia	-	3,0
W. Brytania	-	3,2
Słowacja	-	3,6
Niemcy	-	3,9
Francja	-	4,1
Polska	-	4,1
Węgry	-	5,9
Cypr	-	6,3
Malta	-	9,7
Czechy	-	12,9

Źródło: Eurostat

Wysokość długu publicznego w roku 2002, w proc.PKB

Austra	61,9
Belgia	105,6
Dania	44,1
Finlandia	43,1
Francja	64,4
Grecja	105,5
Holandia	52,4
Hiszpania	65,3
Irlania	36,3
Niemcy	61,4
Portugalia	55,4
Szwecja	48,1
W. Brytania	51,5
Włochy	109,9
Cypr	61
Czechy	29,1
Estonia	5,5
Litwa	26
Łotwa	15,2
Polska	42,1
Słowacja	36,4
Słowenia	33,4
Węgry	57,1

Źródło: Economist Intelligence Unit

Zasłona dla naiwnych

Już po kilku miesiącach większość zaleceń Banku Światowego rząd przedstawia jako swoje autorskie pomysły. We wrześniu 2003 rząd przyjął dokument pod nazwą „Średniookresowa strategia finansów publicznych”, miesiąc później przyjęto „Program uporządkowania i ograniczenia wydatków publicznych”. Wicepremier i minister gospodarki Jerzy Hausner sprytnie nazwał swój plan cięć w wydatkach społecznych „racjonalizacją” — sugerując tym samym, że jego przeciwnicy to osoby nieracjonalne, nie wiedzące o czy mówią tudzież tępi ignoranci. Pomimo tego plan Hausnera zaczęto krytykować. Wicepremier chcąc pokazać ludzką twarz zgodził się na dyskusję nad swoim planem, która okazała się jednak tylko medialną zasłoną dla naiwnych mającą dowieść, że Hausner rzeczywiście liczy się z tzw. opinią publiczną. Ministerstwo Gospodarki zorganizowało więc

obradę pięciu zespołów debatujących nad poszczególnymi fragmentami programu uporządkowania i ograniczenia wydatków publicznych. Negocjacje wielkich efektów nie przyniosły, chociaż w zespołach debatujących znaleźli się także przedstawiciele związków zawodowych i organizacji bezrobotnych, które plan Hausnera krytykowały. W trakcie dyskusji krytycy planu oszczędności albo siedzieli cicho (wielu związkowców niejednokrotnie pokazywało, że gdy jest mowa o jakiś konkretnych problemach to głosu nie zabierają chętnie natomiast posługują się przy innych okazjach okrągłymi ogólnikami) albo byli zagłuszani przez zwolenników Jerzego Hausnera. Tak więc szumnie reklamowana przez rząd debata publiczna większych efektów nie przyniosła, jedyną wartością do zauważenia zmianą do jakiej doszło w wyniku społecznych negocjacji było odstąpienie od likwidacji PFRON.

Głównym powodem cięć w wydatkach społecznych jest zmniejszenie długu publicznego i deficytu budżetowego. Zgodnie z Konstytucją dług publiczny nie może przekroczyć 60 proc. rocznego PKB — a jak przekonuje Hausner bez cięć już za dwa lata ta granica zostałaby przekroczona. Drogim celem cięć jest zmniejszenie deficytu poniżej 3 proc. rocznie — co jest jednym z warunków wejścia do strefy euro. Zgodnie z przepisami obowiązującymi w Unii Europejskiej wszystkie państwa członkowskie są zobowiązane do trzymania swoich deficytów poniżej 3 proc. Część z tych państw tej zasady jednak nie przestrzega (patrz zestawienie obok). Tak samo jest z długiem publicznym, wiele państw UE miało go na pograniczu 60 proc. (lub nawet znacznie więcej) i jakoś nadal funkcjonują, nic nie słychać, żeby miała nastąpić tam jakaś ekonomiczna katastrofa. W roku 2002 średnie wysokości długu publicznego dla 15 państw „starej” Unii i dla 25 państw (stare plus nowe) rozszerzonej UE przekraczały poziom 60 proc. i nikt o rozwiązywaniu Unii w związku z powyższym nie mówi.

Jerzy Hausner podzielił swój plan na dwie części — działania w zakresie administracji i gospodarki oraz zmiany w zakresie wydatków społecznych. W pierwszej części znalazło się m. in. ograniczenie wydatków administracyjnych, porządkowanie funduszy celowych oraz agencji skarbu państwa, ograniczenia wydatków budżetowych o niskiej efektywności (np. zmniejszenie

	1999	2000	2001	2002	2003
Stawka CIT, w proc.	34	32	28	28	27
Wzrost nakładów inwestycyjnych, w proc.	5,9	1,4	-9,5	-10	1,2*
Stopa bezrobocia	13,1	15,1	17,4	18,1	19
Wzrost PKB	4,1	4,0	1,0	1,4	3,5

* - do września

Źródło: MF, GUS

szczenie kosztów zalesiania i uporządkowanie instytucji rolniczych), konsolidacja niektórych jednostek administracji rządowej, pozyskiwanie dochodów do budżetu (np. poprzez likwidację środków specjalnych w ministerstwach), porządkowanie wydatków na obronność, ograniczenie pomocy publicznej. Zmiany w zakresie wydatków socjalnych mają dotyczyć systemu emerytalnego i zasad przyznawania wcześniejszych emerytur, systemu rent z tytułu niezdolności do pracy i aktywizacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych.

Do końca roku 2007 oszczędności wynikające z wprowadzenia pomysłów Hausnera mają wynieść nieco ponad 54,5 miliarda złotych — z czego w administracji 20,4 mld. a w wydatkach społecznych 34 mld.

Te kwoty mogą robić wrażenie, że wydatki społeczne w naszym kraju są wyjątkowo rozdmuchane — co oczywiście nie jest prawdą. Według danych OECD Polska w roku 2002 na publiczne wydatki społeczne przeznaczyła 22,8 proc. swojego PKB dzięki czemu znaleźliśmy się w środku stawki. Co prawda nasze wydatki znacząco przekraczały poziom wydatków społecznych w Czechach (19,4 proc.) czy na Słowacji (13,6 proc.), ale było to mniej niż w krajach UE — Szwecji (31 proc.), Francji (28,8 proc.), Niemczech (27,3 proc.) a także w Szwajcarii (28,3 proc.).

Kierując się wytycznymi Banku Światowego i radami tzw. niezależnych ekspertów z różnych instytutów i centrów zajmujących się badaniem gospodarki, które są finansowane przez banki i inne przedsiębiorstwa chcące wymuszać korzystne dla siebie zmiany prawne, Jerzy Hausner postanowił dokonać oszczędności budżetowych kosztem najbiedniejszej części polskiego społeczeństwa — bo do takiej można zaliczyć emerytów i dużą część rolników.

Fakty przeciwko

Hausnerowi

W tym samym czasie tnąc wydatki społeczne rząd zmniejsza także dochody do budżetu — czego najlepszym przykładem jest zmniejszenie stawki podatku od przedsiębiorstw (CIT) z 27 proc. w roku 2003 do 19 proc. w tym ro-

ku. Rząd sobie wymyślił, że dzięki tak znacznej obniżce podatków przedsiębiorstwom pozostanie więcej pieniędzy, które będą mogły przeznaczyć na rozwój i inwestycje, co z kolei pociągnie za sobą konieczność tworzenia nowych miejsc pracy a w efekcie doprowadzi do zmniejszenia ogromnego bezrobocia w Polsce. Trzeba przyznać, że ta konstrukcja myślowa teoretycznie jakoś trzyma się kupy tyle, że nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości.

Podatek płacony przez przedsiębiorstwa od roku 1996 do 2003 zmniejszył się o 13 proc. (patrz załączona tabela). Zgodnie z przedstawioną wyżej teorią, którą posiłkuje się Hausner, pieniądze, które zostały w firmach powinny zostać przeznaczone na inwestycje i w ostatnich latach powinniśmy mieć do czynienia ze spadkiem bezrobocia. Te kilka lat, które upłynęły od 1996 roku jest na tyle długim okresem, że wpływ obniżenia podatków powinien być odczuwalny. Stało się zupełnie inaczej. Doszło wręcz do paradoksalnej sytuacji — wraz ze zmniejszającymi się podatkami dla firm malały nakłady inwestycyjne i rosło bezrobocie — czyli stało się dokładnie odwrotnie niż mówi teoria do której przekonuje nas Hausner i zwolennicy cięć w wydatkach budżetowych!

Pomimo wyższych stóp procentowych dla podatku CIT w drugiej połowie lat 90-tych Polska notowała wysoki wzrost PKB — w roku 1996, kiedy stawka CIT wynosiła 40 proc., PKB wzrósł o 6 proc., rok później CIT spadł do 38 proc. a PKB wzrósł do 6,8 proc. W trzech kolejnych latach wzrost PKB spadał z 4,8 do 4,0 proc. To proste zestawienie pokazuje, że fałszywą jest teoria mówiąca, że im mniejsze są podatki tym wyższy musi być wzrost gospodarczy. Tak być może, ale jak pokazuje przykład Polski, wcale nie musi.

Obniżenie stawek podatkowych CIT w ostatnich latach spowodowało jedynie utratę wpływów do budżetu, co z kolei przełożyło się na większy deficyt budżetowy i wzrost zadłużenia publicznego. Czyli metoda, dzięki której chciano uzdrowić finanse publiczne tylko je pogorszyła.

Od dawna wiadomo, że wysokość stawek podatkowych nie jest głównym powodem wzrostu lub stagnacji gospodarczej. Kraje najbardziej rozwinięte gospodarczo mają podatki (za-

Dochody budżetu państwa z podatków w stosunku do całości dochodów budżetu, w proc.

	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003
VAT	24,7	28,1	30,8	33,9	38,8	38,1	37,6	40,0	39,9
CIT	10,6	10,8	11,1	11,7	12,0	12,4	9,4	10,5	9,2
PIT	28,1	26,3	25,0	27,4	18,4	17,0	16,7	16,8	16,8

Źródło: MF

Wysokość stawek podatkowych, w proc.

	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004
CIT	40	38	36	34	30	28	28	27	19
PIT	45	44	40	40	40	40	40	40	40
PIT	33	32	30	30	30	30	30	30	30
PIT	21	20	19	19	19	19	19	19	19

Źródło: MF

równy od osób fizycznych jak i prawnych) na stosunkowo wysokim poziomie co nie przeszkodziło im uzyskiwaniu dobrych wskaźników gospodarczych.

Znacznie bardziej sensownym i racjonalnym działaniem od obniżania podatków — i zmniejszenia dochodów do budżetu — byłoby uproszczenie przepisów regulujących działalność gospodarczą. Taki postulat znany jest od dawna, słyszymy jedynie zapewnienia rządu, że ma on to na uwadze. Uproszczenie tych przepisów pozwoliłoby m. in. na zlikwidowanie możliwości nadużyć podatkowych, na którym co roku skarb państwa traci miliardy złotych.

Coraz częściej, choć nadal cicho, pojawia się postulat rezygnacji z reformy emerytalnej — co bez wątpienia byłoby dobrym krokiem. Jednym, kto dobrze na tej reformie wyszedł są fundusze emerytalne. Stracił skarb państwa, którego pozbawiono kilku miliardów złotych rocznie. Przed reformą obowiązywał w Polsce system, gdzie ze składek dzisiejszych pracowników wypłacane były emerytury. Po reformie jest taka sytuacja, że państwo i tak musi z budżetu wypłacać emerytury ale część składek emerytalnych pracowników trafia do funduszy emerytalnych. Na reformie systemu emerytalnego nie zyskają też przyszli emeryci, którzy będą korzystać z tzw. II filaru. Wiadomo, że emerytura z I filaru (czyli ZUS) i II (wybrany przez nas fundusz emerytalny) będzie bardzo niska, niewiele osób stać na dobrowolną, dodatkową składkę emerytalną w III filarze.

W publicznej debacie nad planem Hausnera cichcem przemknęła informacja, że pomimo chucznych planów zmniejszenia wydatków społecznych i administracyjnych w roku 2004 zwiększyły się wydatki na kancelarię premiera, prezydenta, Sejm i Senat. Szczyt beczelności! W roku 2003 wydatki na kancelarię prezydenta wyniosły 155 mln zł., w tym wyniosą 158 mln — jak prezydent będzie chciał te pieniądze racjonalnie wydać to nawet najtęższe wróżki nie zgadną. Kancelaria premiera zanotuje wzrost wydatków zaledwie o 1 mln zł. (z 95 do 96 mln zł.), wydatki Sejmu wzrosną z 333 mln w roku 2003 do 358 mln w tym roku, wydatki Senatu wzrosną z 117 do 125 mln zł.

Hausner sobie zaplanował, że dzięki jego su-

perplanowi zmniejszona zostanie liczba stanowisk kierowniczych w administracji rządowej o 25 etatów a liczebność gabinetów politycznych ma zmniejszyć się o 42 etaty. Oszczędności, że aż strach.

Pod koniec marca wskutek rozpadu SLD pojawiły się wątpliwości czy plan Hausnera zostanie wprowadzony w życie. Niestety, prawdopodobnie tak. Jeśli utrzyma się koalicja rządowa w skład której wchodzić będzie SLD, to wiadomo, że Jerzy Hausner zachowa stanowisko w rządzie. Gdyby doszło do wcześniejszych wyborów to duże szanse ma je wygrać Platforma Obywatelska, której przedstawiciele wielokrotnie mówili, że plan Hausnera jest zły bo zbyt łagodny i że wydatki społeczne należy bardziej ciąć. Wątpliwości nie pozostawia też mocodawcy z Banku Światowego. W wywiadzie dla Rzeczypospolitej Roger Grawe, przedstawiciel BŚ na kraje Europy środkowej i republiki bałtyckie chwali plan cięć w wydatkach społecznych i dodaje — „Plan Hausnera jest niezbędnym pierwszym krokiem na drodze do reformy finansów publicznych. (...) Naturalnie w dłuższej perspektywie plan Hausnera to zbyt mało.” (Rzeczpospolita, 8 marca 2004r.).

No to wiemy co czeka w przyszłości emerytów, rencistów, pracujące kobiety (nie zapominajmy o planach podniesienia wieku emerytalnego!), wszystkich korzystających ze świadczeń społecznych. Składamy kondolencje.

Prywatyzacja - kontynuacja

Zbigniew Kaniewski, Minister Skarbu Państwa na początku marca zapowiedział przyspieszenie procesów prywatyzacyjnych w 2004 r. i przedstawił listę 211 spółek przeznaczonych do sprzedaży.

Kaniewski zaznaczył, że jest to lista robocza, która będzie na bieżąco weryfikowana. Oznacza to, że mogą z niej zniknąć poszczególne pozycje, jeżeli proces ich prywatyzacji będzie przebiegał niepomyślnie, a także pojawić się nowe spółki. Lista dostępna jest na internetowej stronie Ministerstwa Gospodarki: www.msp.gov.pl.

Zbigniew Kaniewski zapowiedział też, że w ciągu kilku tygodni powstanie lista około 100 spółek, wobec których działania prywatyzacyjne rozpoczną się w bieżącym roku, ale wpływy pojawią się dopiero w roku przyszłym. Minister zadeklarował też „usilne dążenie resortu” do osiągnięcia zaplanowanych na ten rok wpływów z prywatyzacji w kwocie 8,83 mld zł, z czego 7 mld zł trafi do budżetu państwa.

Dotychczasowe tegoroczne wpływy z prywatyzacji wynoszą 982 mln zł (dane do 5 marca 2004). Do bardziej znaczących transakcji zawartych od 28 stycznia (tj. od dnia objęcia urzędu przez ministra Kaniewskiego) należą: sprzedaż trzeciego pakietu akcji Górnośląskiego Zakładu Elektroenergetycznego S. A. za 823 mln zł oraz podpisanie umowy na zbycie akcji Zespołu Elektrociepłowni Poznańskich MSP za kwotę 350 mln zł. Uzyskano także około 14 mln zł ze sprzedaży 14 innych, mniejszych przedsiębiorstw.

W tegorocznych planach jest m. in. oferta publiczna banku PKO BP (do 30 proc. akcji), Południowego Koncernu Energetycznego (do 30 proc. akcji), Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa (mniejszościowy pakiet akcji) oraz Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych.

Plan ministra Zbigniewa Kaniewskiego jest kontynuacją przyjętego przez Ministerstwo Skarbu Państwa programu prywatyzacji do roku 2006, w którym założono, że w roku 2004 wpływy z prywatyzacji wyniosą 8,8 mld zł. podobnie jak w latach 2005 i 2006. Prywatyzacja ma być prowadzona w sektorze bankowym, ubezpieczeniowym, energetycznym, górnictwa węgla kamiennego, gazowniczym, paliwowo-naftowym, chemicznym, hutniczym, przemysłu obronnego, transportu (w tym koleje) — te wszystkie sektory Ministerstwo Skarbu Państwa określiło jako sektory strategiczne. Prywatyzowane mają być także sektory niestrategiczne, czyli przemysł farmaceutyczny, cukrowniczy, uzdrowiska, spirytusowy, telekomunikacja, wydawnictwa i jednostki badawczo-rozwojowe.

Te plany prawdopodobnie nie zostaną zrealizowane, przynajmniej jeśli chodzi o prywatyzację

w roku 2004. Większość komentatorów i analityków jest przekonanych, że tegoroczne wpływy z prywatyzacji będą na pewno dużo mniejsze niż planowane 8,8 mld zł.

Według wycień Ministerstwa Skarbu Państwa na dzień 31 lipca 2003r. wolny od obciążeń majątek skarbu państwa szacowany był na ok. 93,8 mld zł. i przedstawiał się następująco:

- majątek czynnych przedsiębiorstw państwowych — 6,4 mld zł. (wartość funduszy własnych wg. bilansów),
- majątek Polskich Kolei Państwowych — 11,7 mld zł. (wartość funduszy własnych wg. bilansów),
- grunty Agencji Nieruchomości Rolnych — 6,9 mld zł. (wartość średniej ceny uzyskanej ze sprzedaży 1 hektara),
- inny majątek ANR — 7,5 mld zł. (wartość szacunkowa),
- majątek jednostek badawczo-rozwojowych — 4 mld zł. (wartość funduszy własnych),
- akcje i udziały w spółkach czynnych — 57,3 mld zł (wartość szacunkowa).

Według wycień Wioletty Nawrot z Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych rynkowa wartość przedsiębiorstw państwowych i spółek skarbu państwa wynosi 135 miliardów zł.

W okresie od 1 sierpnia 1990 r. do końca 2003 r. objęto procesami prywatyzacyjnymi 5533 przedsiębiorstwa państwowe, wg stanu na dzień 31 grudnia 2003 r. figurowało 1736 przedsiębiorstw państwowych. Wpływy z prywatyzacji do końca roku 2003 wyniosły 77,7 mld zł. Według przedstawicieli Ministerstwa Skarbu Państwa przychody z prywatyzacji stanowią niewielki odsetek w porównaniu do dochodów budżetu państwa — a do końca roku 2002 aż 97 proc. wpływów z prywatyzacji trafiało właśnie do budżetu państwa. W wyniku tego, znaczenie przychodów z prywatyzacji z punktu widzenia dochodów budżetu państwa ogółem, jest znikome. Wyjątkiem są jedynie lata 1999 i 2000 kiedy sprywatyzowano kilka wielkich przedsiębiorstw.

DC

Wpływy z prywatyzacji, w mld zł., w latach 1998-2006

1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006
7,06	13,34	27,18	6,81	2,9	4,1	8,8*	8,8*	8,8*

* - plan
Źródło: MSP

Kolejowe harakiri

Polskie koleje zatrudniają w nadmiarze ok. 60 tys. osób — wynika z badań przeprowadzonych przez Japońską Agencję Współpracy Międzynarodowej (JICA). Badania te zadowolony z siebie przedstawił w połowie marca Maciej Leśny, wiceminister infrastruktury.

Japońska agencja JICA przeprowadziła, za pieniądze japońskiego rządu, studium wykonalności prywatyzacji PKP, i w poniedziałek zaprezentowała wyniki. Leśny zadeklarował, że w rządowych planach restrukturyzacji kolei nie ma grupowych zwolnień — jest natomiast mowa o likwidacji połączeń.

- Kolejna propozycja, jaką nam złożyli koledzy z Japonii, jest taka, aby ograniczyć linie kolejowe do tego, co jest naprawdę potrzebne, czyli, ich zdaniem, do 11 tys. km. My mamy obecnie 23,5 tys. km, a używamy 17 tys. km — powiedział Leśny, cytowany przez PAP. Zdaniem Leśnego optymalna długość linii kolejowych w Polsce wynosi 13 tys. km.

Według japońskiej agencji przed prywatyzacją należy w PKP rozpocząć zasadnicze reformy. Należy do nich nie tylko zmniejszenie skali działalności firmy i restrukturyzacja nadwyżki zatrudnienia, ale również wykorzystanie nadwyżki majątku, likwidacja zadłużenia, modernizacja infrastruktury kolejowej (za ok. 7 mld zł do roku 2010), poprawa organizacji administracji.

Na początek kwietnia zaplanowano negocjacje między przedstawicielami Ministerstwa Infrastruktury a kolejowymi związkami zawodowymi podczas których ma być omawiany problem zamknięcia 251 pociągów regionalnych. Rozmowy będą dotyczyć także propozycji japońskiej agencji. Związkowcy o zwalnianiu pracowników i likwidacji linii kolejowych nie chcą słyszeć i przygotowali alternatywny plan reformy kolei.

Zdaniem kolejarskich związkowców — z czym trudno się nie zgodzić — podział PKP na spółki doprowadził przede wszystkim do niedowładu kierowniczego i braku wspólnej strategii rozwoju kolei oraz warunków do jego realizacji. Na tle europejskich kolei podstawowym problemem PKP jest jej złe zarządzanie oraz niewłaściwy nadzór właścicielski. Pomimo znaczących redukcji pracowników, do jakich doszło w ostatnich latach, wyniki finansowe nie poprawiły się a całość poczynań restrukturyzacyjnych rządu dowodzi braku systemowych rozwiązań i wdrażania naprędce przygo-

towanych i nieprzemyślanych projektów. W efekcie restrukturyzacja polega na rozwiązywaniu problemów, które restrukturyzacja sama wniosła a proponowane rządowe rozwiązania zrodzą nowe problemy.

Związkowcy domagają się więc pilnego wdrożenia zintegrowanej struktury Grupy PKP o spójnym kierownictwie, celach, zadaniach i wspólnym rozliczeniu podatkowym. Kolejjarze przypominają także unijne dokumenty zakładające przeniesienie osi rozwoju transportu na kolej i postulują, aby nakłady budżetowe na kolej i transport drogowy były w relacji 60 proc. na 40 proc

Rząd przyjął 16 grudnia program dalszej restrukturyzacji oraz prywatyzacji spółek grupy PKP do 2006 roku, który zakłada przekazanie samorządom przewozów regionalnych, prywatyzację PKP Cargo i PKP Intercity. Zgodnie z programem samorzady stopniowo przejmować będą odpowiedzialność za organizację i finansowanie przewozów pasażerskich. Według programu, prywatyzacja PKP Cargo i PKP Intercity ma się zakończyć w latach 2004-2005.

W grudniu ubiegłego roku Ministerstwo Infrastruktury ogłosiło zaproszenia do rokowań w sprawie kupna do 100 proc. udziałów Warszawskiej Kolei Dojazdowej (zajmującej się przewozami pasażerskimi w stolicy i okolicy) oraz Szybkiej Kolei Miejskiej (prowadząca przewozy pasażerskie w Trójmieście). Te dwie spółki mają być sprywatyzowane jeszcze w tym roku.

MI ogłosiło także przetarg na doradcę prywatyzacyjnego dla PKP Cargo. Przy tej prywatyzacji chce doradzać 26 konsorcjów złożonych z blisko 100 firm doradczych! Do końca marca miała zostać wyłoniona tzw. krótka lista, na której znajdują się konsorcja z którymi MI będzie prowadziło negocjacje. Kiedy ostatecznie wybrany zostanie doradca prywatyzacyjny dla PKP Cargo nie wiadomo. PKP Cargo to perełka w grupie PKP, ta spółka zajmująca się przewozami towarowymi od lat przynosi zyski — w roku 2003 sięgnęły one blisko 160 mln zł. netto. W całej grupie PKP zatrudnionych jest nieco ponad 140 tys. osób.

Prowadzona od lat reforma kolei jak widać nie przynosi pozytywnych skutków. O tym, że można ją było przeprowadzić lepiej świadczy doskonale zestawienie, które prezentujemy obok — w krajach o porównywalnym poziomie gospodarczym, o podobnej historii i warunkach geograficznych kolej cieszy się dwu i trzykrotnie większą popularnością niż to jest w Polsce. Ameryki więc nie trzeba odkrywać.

MP. DC.

Koleje w Europie środkowej

	PKP (Polska)	ZSSK,ZSR (Słowacja)	MAV, GySEV (Węgry)	CD (Czechy)
Liczba ludności, w mln	38,8	5,4	10,0	10,2
Długość linii, w km	22,560	3662	8101	9365
Przewiezieni pasażerowie, w mln	266,3	63,5	128,7	188,3
Liczba podróży na mieszkańca	6,86	11,75	12,56	18,46

Źródło: International Union of Railways, PAP

Stworzyć ekonomię demokratyczną, socjalną, ekologiczną i solidarną

ATTAC narodził się blisko 6 lat temu ze sprzeciwu wobec dyktatury rynku we wszystkich aspektach życia społeczeństw, ze sprzeciwu wobec chęci podporządkowania przestrzeni opuszczonych przez demokrację wyłącznie zyskowi finansowemu.

ATTAC uważa, że możliwe jest nakreślenie alternatyw dla neoliberalnej globalizacji, jednak żeby te alternatywy opracować w pierw trzeba dokładnie przeanalizować obecną sytuację. Nasze zarzuty wobec neoliberalnej globalizacji to:

- wnosi na niewyobrażalny poziom nierówności państw północy i południa, a także klas społecznych i płci,

- naraża na niebezpieczeństwo równowagę ekologiczną planety, niszcząc zasoby naturalne, powodując rozrost źródeł największych zanieczyszczeń, niszcząc klimat i różnorodność biosfery,

- zmierza do urynkowania całości aspektów życia ludzkiego i dosięga tego, co ma stanowić dobra wspólne ludzkości jak woda, klimat oraz genom,

- waloryzuje jedynie zyski monetarne i ignoruje w ten sposób wszystkie pozostałe bogactwa, jak na przykład te, które służą zacieśnianiu się więzi społecznych, poprawie stanu wiedzy i ochronie środowiska.

W obliczu tych niebezpieczeństw, regulacja gospodarki i spekulacji finansowych pojawia się jako pierwsza konieczna odpowiedź. Oto powód, dla którego ATTAC zaangażował się, od chwili swojego powstania, w opodatkowanie spekulacji finansowych, likwidację rajów podatkowych, bankowych i prawnych oraz anulowanie długu publicznego trzeciego świata.

Ale to nie wystarczy. W obliczu wzrastającej nierówności między tymi, co żyją w dobrobycie, a resztą ludzkości żyjącej w biedzie, głodzie, analfabetyzmie i chorobie, rosnącej z dnia na dzień nierównowadze społecznej, konieczna jest pilna, radykalna zmiana spojrzenia na sytuację świata.

ATTAC powstał, żeby opracowywać analizy mechanizmów kierujących globalną gospodarką i zaproponować alternatywy wobec dominującej obecnie ekonomicznej logice:

- jakie modele rozwoju wykształcić, aby zredukować nierówności na świecie i sprawić, by pojawiła się międzynarodowa solidarność,

- jak zachować zasoby planety w trosce o sprawiedliwość dla obecnych i przyszłych generacji.

W poszukiwaniu modeli alternatywnych możemy poruszyć niezliczoną ilość inicjatyw, które istnieją obecnie i rysują kształt ekonomii demokratycznej, ekologicznej i solidarnej. Oto trzy drogi do zerwania ze sposobem obecnego „rozwoju”:

Urozmaicić sposoby

organizacji ekonomicznej:

Po pierwsze, trzeba sobie uświadomić, że istnieją inne sposoby uprawiania ekonomii niż jej forma rynkowa i monetarna. W ostatnich latach rozwój kooperatyw, stowarzyszeń i organizacji społecznych dał pierwszą odpowiedź na potrzebę wcielenia wartości demokratycznych i solidarności w sercu ekonomii. Powstające od 20 lat różne formy ekonomii solidarnej starają się odpowiedzieć na zapotrzebowania socjalne, których wolny rynek zaspokoić nie może. Na południu i północy twórcze stowarzyszenia, kooperatywy i ugrupowania należą do wszystkich ich członków i działają demokratycznie (według założeń — jedna osoba — jeden głos). Te formy organizacji dowodzą, że ekonomia nie ma sensu z całą jej eksploatacją i spekulacją. Aktywne społeczności i grupy, które wpisują się w terytoria, w obrębie których żyją, nie promują „logiki” finansowej. Aktywność przyczyniła się do poprawy losu społeczności lokalnych i globalnych. Krótko mówiąc — widzimy, że inna ekonomia — budowana według potrzeb ludzkich, nie według potrzeby zysku — jest możliwa. Ta ekonomia mogłaby odegrać większą rolę w przemianie socjalnej i politycznej.

Nie jest przypadkiem atak obecnych rządów w sektor ekonomii socjalnej i solidarnej oraz w służby publiczne. Rolą adeptów neoliberalizmu jest rozdzielenie tego, co w ich oczach wynika z ekonomii rynkowej, od tego co wynika z działalności społecznej i akcji charytatywnych.

Promować trwały rozwój:

Trwały rozwój wyznacza inną alternatywną drogę, ponieważ sposób obecnego rozwoju zmierza do wyczerpania zasobów naturalnych i prowadzi do niebezpieczeństw nękających ludzkość. W łonie państw bogatych namnożenie ryzyka przemysłowego i sanitarnego kataklizmu, związanego z bra-

kiem przezorności i zaburzeniem regulacji działania służb publicznych, sprawia, że coraz bardziej prawdopodobne będzie występowanie nowych katastrof typu AIDS i szalone krowy.

W łonie krajów ubogich, najbardziej pokrzywdzone są te, które w pierwszej kolejności ucierpiały z powodu zniszczenia środowiska. Poszukiwanie wzrostu ekonomicznego ma sens tylko w przypadku, kiedy ten wzrost prowadzi do polepszenia bytu wszystkich ludzi i jeśli zachowuje szanse życia i zdrowia przyszłych pokoleń. Rozwój dla samego rozwoju nie jest pożądanym. Tylko ten, kto zagwarantuje zastosowanie jakości produkcji i ochronę ekosystemów może być uprzywilejowany. Wzrost kapitalistyczny, który niszczy, musi zostać odrzucony.

To tu wpisują się nasze roszczenia, by woda — dobro wspólne całej ludzkości, została wykluczona z negocjacji GATS. ATTAC opowiedział się także za odejściem od rolnictwa nastawionego na masową produkcję. Uważamy także, że ataki wymierzone w bioróżnorodność, manipulacje genetyczne i doświadczenia na żywych organizmach muszą zostać potępione!

System produkcyjny ulega autodestrukcji w procesie wytwarzania — niszcząc środowisko naturalne, które utrzymuje ten system tak samo, jak każde życie — stawiamy więc pytania o takie zachowania, które zapewniają długotrwały rozwój.

Żeby umieścić ekonomię w służbie działań ekologicznych i społecznych, wypadałoby odejść od ekonomii odziedziczonej z kapitalizmem, ekonomii, która przepaja silnie nasze myśli i czyny. Pochód ku rozwojowi, który szanuje wymogi społeczne, jest także sprawą każdego obywatela w procesie ewolucji swoich własnych zachowań (jako producenta i konsumenta).

Ustanowić solidarność międzynarodową:

W zetknięciu ze skandalicznymi nierównościami między północą a południem, solidarność międzynarodowa reprezentuje trzecią możliwość. Próby powstających sieci uczciwego handlu — które gwarantują producentom z południa warunki pracy i egzystencję znakomitsze od tej narzuconej przez rynek kapitalistyczny — świadczą o tej woli. Bardziej globalnie — tworzenie solidarnego świata powoduje zmianę reguł międzynarodowej gry (rozpoczynając od radykalnej reformy międzynarodowych instytucji finansowych) oraz ustanowienie podstawowych elementów demokracji światowej (aż do utworzenia przeciwwagi politycznej i ekonomicznej dla obecnego systemu).

Obecnie ustanowienie opodatkowania międzynarodowych transakcji finansowych pozwoliłoby rozwiązać problemy głodu, zdrowia i edukacji na całym świecie. Wymiar międzynarodowy ruchu ATTAC (obecnego dziś w ponad 50 krajach) stanowi atut w tej strategii: musi pozwolić na zinte-

rowanie w walce przeciwko globalizacji neoliberalnej i na wyszukanie alternatywnych sił, które nie znalazły dotychczas potencjału przystosowanego do wspólnego myślenia i działania.

Konkretne alternatywy i walka polityczna.

Istnieje już wiele rozwiązań, które ucieleśniają to, co mogłoby być podejściem demokratycznym, ekologicznym i solidarnym do ekonomii. Jednak rozwiązania te pozostają rozproszone i niewystarczająco znane. Co więcej, zagadnienia trwałego rozwoju, solidarności międzynarodowej, ekonomii społecznej i solidarnej są generalnie traktowane oddzielnie.

Historycznie w Europie, rozwój alternatyw odpowiada zawsze z przekształceniami lub buntami politycznymi (1840, 1870, 1968...). Nie można zakwestionować obecnie, że globalizacja neoliberalna powoduje zniszczenie większej części populacji światowej.

Konkretne alternatywy istniejące obecnie, mają za wspólny cel pozwolić mężczyznom i kobietom ponownie wybranie możliwości innego rozwoju ekonomii, uczestniczyć w nim, i funkcjonować na płaszczyznach wspólnych aktywności, a także zorganizować swą przyszłość.

Alternatywy kładą nacisk na poszanowanie praw osobistych, ochronę środowiska i zasobów naturalnych, sprawiedliwego rozdzielenia bogactw i dostępu do dobrobytu. Jeśli nawet te alternatywy są generalnie tolerowane, to w wielu przypadkach są one różnymi metodami zwalczane przez kapitalizm.

Inicjatywy najbardziej radykalne, które ujrzały światło w krajach wzrastającej biedy, ukazały konieczność walki politycznej, by narzucić swoje prawo do sprzeciwu wobec dominującego systemu (jak np. w Brazylii i Argentynie). Jednak jak tylko zaczynały wśród protestujących społeczeństw zanikać inicjatywy alternatyw ekonomicznych, protesty zostały zlikwidowane przez ujarzmiający system ekonomii kapitalistycznej.

Nie przemilczając sprzeczności wielu tych inicjatyw, ATTAC stawia sobie za cel stać się przestrzenią dla wymiany pomysłów i alternatyw.

Te dokonania, połączone z walką polityczną ATTAC będą mogły w przyszłości wytworzyć nowe modele alternatyw.

Opr. na podstawie broszury ATTAC Francja. Tłumaczyła Justyna Bożeńska

Inny - czyli jaki?

Arundhati Roy

Wstyczeniu bieżącego roku tysiące ludzi, pochodzących z całego świata, przekonanych, że „Inny Świat jest możliwy”, zgromadziło się w Porto Allegre w Brazylii. W tym samym czasie kilka tysięcy mil na północ, w Waszyngtonie, George W. Bush i jego poplecznicy myśleli „dokładnie” to samo. Naszym projektem było Światowe Forum Społeczne. Ich, to, co wielu nazwie później „Projektem Nowego Amerykańskiego Stulecia”

W wielkich miastach Europy i Ameryki, zaczęto otwarcie mówić o dobrej stronie imperializmu i potrzebie silnego imperium, które zarządzałoby niesfornym światem.

Misjonarze tej idei chcą porządku za cenę wolności.

Chcą dyscypliny za cenę godności. Chcą panowania za wszelką cenę. Czasami niektórzy z Nas zostają zaproszeni do „debaty” na rzekomo „neutralnych” platformach stworzonych przez międzynarodowe koncerny medialne. Debata nad imperializmem przypomina nieco dyskusowanie plusów i minusów gwałtu. Co tak naprawdę możemy powiedzieć? Że brakuje nam go?

Nowy Imperializm

Musimy przyznać, że Nowy Imperializm czai się tuż za progiem. Jest przem go popołudnia, zdołało osiągnąć całkowitą, światową, jednobiegunową ekonomiczną i wojskową hegemonię.

Wykorzystuje ono różnorakie uzbrojenie do otwierania światowych rynków. Nie ma na Ziemi kraju, który nie byłby na celowniku Amerykańskich rakiet balistycznych, pocisków Cruise i notatnika MFW. Argentyna jest modelem, jeżeli chcecie być pieskiem neoliberalnego kapitalizmu, a Irak, jeśli chcecie zostać czarną owcą.

Biedne kraje, posiadające strategiczne znaczenie dla Imperium, jakkolwiek „rynek”, cokolwiek, co można sprywatyzować, czy też -Boże broń- jakiegokolwiek surowce naturalne, muszą wykonywać rozkazy, albo staną się kolejnym celem wojskowym. Kraje o największych rezerwach naturalnych są najbardziej zagrożone. O ile dobrowolnie nie oddadzą swych surowców „machinie korporacyjnej”, będą musiały poradzić sobie ze sztucznie wywołanymi

niepokojami społecznymi, lub też otwartą wojną.

W czasach tego Nowego Imperium, kiedy nic nie wydaje się być tym, czym jest, szefowie najważniejszych firm są dopuszczeni do wpływu na zagraniczne decyzje polityczne.

Centrum Integralności Publicznej w Waszyngtonie odkryło, że dziewięciu na trzydziestu członków Rady Bezpieczeństwa Narodowego było związanych z firmami, które w latach 2001-2002 otrzymały kontrakty wojskowe (dotyczące bezpieczeństwa narodowego) na łączną sumę 76 miliardów dolarów. George Shultz, poprzedni Sekretarz Stanu, był przewodniczącym komitetu ds. Wyzwolenia Iraku. Jest też członkiem rady dyrektorskiej „Bechtel Group”. Kiedy spytano go o konflikt interesów pomiędzy tymi dwoma posadami, odpowiedział: „Nie widzę żadnego powodu, dla którego Bechtel miałoby w jakikolwiek szczególny sposób zyskać na tym, ale jeżeli będzie praca do wykonania, to sądzę, że Bechtel jest typem firmy, która może to zrobić. Nikt jednak nie patrzy na to jako na okazje do zysków”. Po wojnie, Bechtel podpisało kontrakt na 680 milionów dolarów, dotyczący odbudowy Iraku.

Ten brutalny plan był wielokrotnie używany w Ameryce Łacińskiej, Afryce, Azji środkowej i południowo-wschodniej. Kosztował już miliony istnień.

Pretekst się zawsze znajdzie

Nie trzeba oczywiście zaznaczać, że każda wojna prowadzona przez Imperium, automatycznie staje się wojną sprawiedliwą. W dużej mierze jest to zasługą korporacyjnych mediów. Ważne jest by zrozumieć, że korporacyjne media nie wspierają tylko neoliberalizmu. One są neoliberalizmem. To nie jest sprawa jakiegokolwiek wyboru moralnego, to sprawa struktury. Jest to immanentna część ekonomii masmediów.

Większość krajów ma równie zenujące i ohydne „sekrety rodzinne”. Media nie muszą nawet kłamać. Ważne jest to, co zostaje podkreślone i co zostaje zignorowane.

Założmy, że Indie zostały wybrane jako kolejny cel „sprawiedliwej” wojny. Faktem jest, że około 80,000 ludzi zostało zabitych w Kaszmirze od 1989, w większości muzułmanów, członków Indyjskich Służb Bezpieczeństwa (daje to około 6000 trupów rocznie). Faktem jest też, że mniej niż rok

temu, w marcu 2003, ponad 2000 muzułmanów zostało zamordowanych na ulicach Gujaratu, kobiety grupowo gwałcono, dzieci palono żywcem, a 150,000 ludzi zmuszono do opuszczenia ich domów- wszystkie te wydarzenia z często aktywnym współudziałem policji i władz. Faktem jest też, że nikt nie został ukarany za te akcje i że rząd, który do nich dopuścił, został ponownie wybrany... Te wszystkie fakty mogłyby posłużyć za idealne nagłówki w międzynarodowych gazetach, w przeddzień wojny.

W dalszej kolejności nasze miasta zostałyby zrównane z ziemią przez pociski Cruise, nasze wioski zostałyby otoczone drutem kolczastym, żołnierze U. S. Army patrolowałyby nasze ulice a Narendra Modi, Pralin Togita czy nasz jakkolwiek inny popularny bigot mógłby, jak Saddam Hussein, zostać porwany przez amerykańską armię; jego włosy przebadane na wypadek obecności wszy a jego zęby przeegzaminowane... w czasie największej oglądalności w telewizji, oczywiście.

Ale tak długo jak nasze „rynki” są otwarte dla korporacji takich jak Enron, Bechtel, Halliburton czy Arthur Andersen, tak długo jak dajemy im wolną rękę, nasi „demokratycznie wybrani” przywódcy mogą bez obaw przekraczać linię pomiędzy demokracją a faszyzmem.

Niepohamowane dążenie naszego rządu do zrezygnowania z dotychczasowej neutralności Indii, jego determinacja abyśmy stali się jednym z najbardziej posłusznych sojuszników, doprowadziła do stworzenia represyjnego reżimu, w dodatku bez podważenia jego legitymizacji.

Ofiarami naszego rządu są nie tylko ci, którzy z jego powodu giną lub są więzieni. Dotyczy to również ludzi przesiedlanych i wywłaszczanych, skazanych niejako na dożywocie w nędzy i ubóstwie. Miliony ludzi zostało wysiedlonych przez programy „rozwojowe”. W ciągu ostatnich 55 lat sam projekt „Big Dams” (Duże Tamy — przyp. tłum) przyczyniły się do przesiedlenia od 33 do 55 milionów ludzi. Dla ludzi tych nie ma już żadnej deski ratunku.

W ciągu dwu ostatnich lat mieliśmy do czynienia z serią wydarzeń, gdzie policja otworzyła ogień do pokojowych demonstracji, w większości w Adivasi i Dalit. Jeżeli mowa o biednych — a szczególnie w społecznościach Dalit i Adivasi- zabija się ich, kiedy wkraczają na tereny leśne i zabija się ich, kiedy chronią lasy przed tamami, kopalniami, hutami stali i innymi przejawami „rozwoju”. W prawie każdym z takich przypadków strategią rządu było stwierdzenie, iż otwarcie ognia zostało sprowokowane „aktami przemocy”. Tych, do których strzelano, automatycznie nazywano bojówkarzami.

Na terenie całego kraju tysiące niewinnych ludzi -z nieletnimi włącznie- zostało aresztowanych na podstawie POTA (Prevention of Terrorism Act — ustawa anty-terrorystyczna -przyp. tłum) i jest przetrzymywanych w więzieniach bez procesu, na czas nieokreślony. W erze wojny z Terrorem bieda jest nadal głupio utożsamiana z terroryzmem. W erze korporacyjnego globalizmu, bieda jest przestęp-

stwem. Protestowanie przeciwko zubożeniu jest przestępstwem. Obecnie nasz Sąd Najwyższy stwierdził nawet, że strajkowanie jest przestępstwem. Krytykowanie Sądu, rzecz jasna, także jest przestępstwem. Każda możliwa droga protestu została zablokowana.

Tak samo jak stary imperializm, Nowy Imperializm do skutecznego działania potrzebuje sieci agentów i skorumpowanych lokalnych elit. Wszyscy znamy historię Enronu w Indiach. Ówczesny rząd Maharashtra podpisał porozumienie energetyczne, które zapewniło Neronowi zyski porównywalne do 60 proc. rocznego wiejskiego budżetu rozwojowego. Pojedyncza amerykańska firma dostała gwarancję zysków równą funduszom na rozwój infrastruktury dla pięciuset milionów ludzi!

W przeciwieństwie do zamierzchłych czasów, Nowy Imperializm nie potrzebuje już brnąć w tropiki, ryzykując malarię czy przedwczesną śmierć swych emisariuszy. Nowy imperializm może dokonywać się za pomocą e-maili. Wulgarny, bezpośredni rasizm jest już przeszłością. Podstawą Nowego Imperializmu jest Nowy Rasizm.

I ty możesz zostać indykiem

Tradycja „darowania indyka” w Stanach jest wspólną alegorią Nowego Rasizmu. Każdego roku od 1947, przedstawiciel Narodowej Federacji Indyków obdarowuje prezydenta Stanów Zjednoczonych indykiem na święto Dziękczynienia. Co roku, prezydent, w czasie ceremonialnego show „ocala” tego wcześniej ofiarowanego mu indyka (i zjada innego). Po otrzymaniu prezydenckiej amnestii, „wybraniec” wysyłany jest do parku „Frying Pan” (patelnia — przyp. tłum), aby mógł tam przebiedować do końca swojego naturalnego żywota. Pozostałe pięćdziesiąt milionów indyków, hodowanych na święto Dziękczynienia, jest zarzynane i zjadane. ConAgra Foods, firma która wygrała przetarg na prezydenckie indyki, twierdzi, że trenuje ona oszczędzone indyki, tak by były przyjazne, umiały zachowywać się przy osobistościach, działwie szkolnej i prasie. (Niedługo zapewne nauczą je mówić po angielsku!)

Nowy Rasizm działa dokładnie w ten sposób. Kilka specjalnie dobranych indyków z elit różnych państw, bogatych imigrantów, bankierów inwestycyjnych, okazjonalnego Collina Powella czy Condoleezy Rice, kilku śpiewaków, kilku pisarzy (jak ja) otrzymuje ulaskawienie i odpowiednik przepustki do parku „Frying Pan”. Pozostałe miliony tracą pracę, domy, zostają odcięci od gazu, elektryczności i umierają na AIDS. Generalnie schodzą na psy. Ale wybrany drób w „Frying Pan” ma się świetnie. Część pracuje nawet dla MFW i WTO — więc kto powie, że organizacje te są anti-indykowe? Część należy nawet do zarządu Komitetu Wyboru Indyków, kto więc stwierdzi, że indyki są przeciwko świętu Dziękczynienia? Przecież biorą w nim udział! Kto powie, że biedni są przeciwko korporacyjnemu globalizmowi? Mamy masowy pęd do „Frying Pan”. Co z tego, że większość ginie po drodze?

Częścią Nowego Rasizmu jest Nowe Ludobójstwo. W erze niezależności ekonomicznej, Nowe Ludobójstwo może zostać osiągnięte sankcjami ekonomicznymi. Oznacza to tworzenie warunków, w których absolutnie niepotrzebne staje się „własnoręczne” zabijanie ludzi. Dennis Halliday, koordynator ONZ w Iraku pomiędzy '97 a '98 (po którym to roku z obrzydzeniem zrezygnował), użył określenia ludobójstwo w odniesieniu do sankcji nałożonych na Irak. W kraju tym sankcje przebiły wszelkie wysiłki Saddama Husseina, doprowadzając do śmierci ponad pół miliona dzieci.

W dzisiejszych czasach, Apartheid jest niepotrzebny i nieskuteczny.

Międzynarodowe organy handlu i finansów nadzorują kompleksowy system finansowo-handlowych układów wielostronnych, który doskonale utrzymuje biednych w ich bantustanach. Jedynym celem tego układu jest podtrzymywanie nierówności. Z jakiego innego powodu Stany okładają ubrania z Bangladeszu podatkiem 20 razy większym, niż stroje pochodzące z Wielkiej Brytanii?

Z jakiego innego powodu kraje produkujące 90 proc. światowego kakao, produkują tylko 5 proc. światowej produkcji czekolady? Z jakiego innego powodu, kraje jak Wybrzeże Kości Słoniowej czy Ghana, zostają wyrzucone z rynku za pomocą zmian w międzynarodowych podatkach, jeśli tylko próbują produkować czekoladę? Z jakiego innego powodu bogate kraje wydają ponad miliard dolarów dziennie na subsydia dla swoich rolników, domagając się jednocześnie by biedne kraje, jak Indie, wycofały wszelkie dopłaty do rolnictwa, z dopłatami na elektryczność włącznie? Z jakiego innego powodu kraje wyniszczone przez ponad pół wieku przez dawne potęgi imperialne, teraz są zadłużone u tych samych państw i muszą zwracać im 382 miliardy dolarów rocznie?

Globalizacja oporu

Z tych powodów bardzo ważne było dla nas „wykolejenie” wszelkich ustaleń handlowych podejmowanych w Cancun. Pomimo iż nasze rządy zawłaszczyły sobie wszelkie osiągnięcia, wiemy, iż był to efekt wielu lat współpracy milionów ludzi w wielu krajach. Cancun nauczyło nas, że aby działać skutecznie -wymuszać radykalne zmiany- lokalne grupy muszą zawiązywać międzynarodowe sojusze. W Cancun nauczyliśmy się jak ważna jest „globalizacja” oporu.

Żaden kraj nie jest w stanie samodzielnie walczyć z korporacyjnym globalizmem. Wielokrotnie już widzieliśmy, że kiedy stawką są neoliberalne projekty, to nasi herosi nagle łagodnieją.

Nadzwyczajni, charyzmatyczni przywódcy, giganci opozycji, po dorwaniu się do władzy i osiągnięciu ministerialnych stanowisk nagle stają się bezsilni na wobec problemów globalnych. Myślę tu o prezydencie Luli z Brazylii. Lula był bohaterem Światowego Forum Społecznego rok temu. Teraz jest zajęty wprowadzaniem w życie wytycznych

MFW, obcinaniem świadczeń socjalnych i wywalaniem radykałów z partii robotniczych. Myślę też o ex-prezydencie Południowej Afryki, Nelsonie Mandeli. W ciągu dwu lat po objęciu urzędu w 1994, jego rząd upadł na kolana przed bogiem „rynku”. Wprowadził potężny program prywatyzacji i zmian strukturalnych, który pozbawił miliony ludzi domów, pracy i elektryczności.

Dlaczego tak się dzieje? Mało sensu ma uderzanie się w piersi i krzyczenie o zdradzie. Lula i Mandela są, niezależnie od wszystkiego, wielkimi ludźmi.

Niestety w momencie przejścia od opozycji do rządzenia, stali się zakładnikami szerokiego spektrum zagrożeń; ucieczka kapitału zagranicznego, jest najgroźniejszym z nich, mogącym zniszczyć dowolny rząd w ciągu jednej nocy. Uznanie, że charyzma i C. v. przywódcy zdoła pokonać korporacyjne kartele, oznacza, że nie ma się żadnej wiedzy na temat funkcjonowania kapitalizmu, czy -jeszcze szerzej- natury ludzkiej. Radykalne zmiany nigdy nie zostaną wynegocjowane przez rządy; muszą zostać wymuszone przez ludzi.

W tym tygodniu, na Światowym Forum Społecznym, najlepsze umysły będą wymieniać poglądy i idee opisujące to, co dzieje się wokół nas. Rozmowy te zmieniają naszą nasze poglądy i przemodelują obraz świata, o jaki będziemy walczyć. Jest to proces najważniejszy, który nie może zostać w żaden sposób podkopany. Z drugiej strony, jeżeli cała nasza energia zostanie przeznaczona na tę dyskusję, kosztem aktywnych działań politycznych, wtedy Forum, odgrywające do tej pory istotną rolę w walce o globalną sprawiedliwość, może stać się cennym i łatwym nabytkiem dla naszych wrogów. Tym, o czym musimy dyskutować najpilniej, są strategie oporu. Potrzebujemy określać rzeczywiste cele, toczyć prawdziwe bitwy i wymierzać prawdziwe ciosy. „Marsz soli” Ghandiego nie był tylko grą polityczną. Kiedy tysiące Indian, w prostym przejawie buntu, pomaszerowało do morza, by produkować własną sól — złamało prawa podatkowe. Było to bezpośrednio uderzenie w podstawy Imperium Brytyjskiego. Taka była rzeczywistość. Nasz obecny ruch ma za sobą kilka ważnych zwycięstw, nie możemy jednak pozwolić mu na apatię i samozadowolenie, które zmieni wszystkie nasze działania w nieskuteczną grę polityczną.

Nasz ruch jest bardzo delikatną bronią, którą musimy konsekwentnie ostrzyć i modyfikować. Nie możemy stać się tylko marnym spektaklem, szansą na dobre zdjęcia dla prasy.

Wspaniałe manifestacje z 15 lutego ubiegłego roku (przeciwko mającej się rozpocząć agresji na Irak — przy. ZP), będące przejawem prawdziwej obywatelskiej sprawiedliwości, moralności i niezgody na wojnę w Iraku, zdołały zgromadzić 10 milionów ludzi na pięciu kontynentach. Były wspaniałe, ale okazało się niewystarczające. 15 lutego był tylko weekendem. Nikt nie musiał nawet zrezygnować z dnia pracy. „Wakacyjne” protesty nie powstrzymują wojen. George W. Bush to wie. Pewność, z jaką zi-

gnorował miazdzący sprzeciw opinii publicznej powinna być dla nas wszystkich ważna lekcją. Bush wierzy, że Irak może być okupowany i skolonizowany -tak jak uprzednio Afganistan, Tybet, Czeczenia czy Palestyna.

Bush myśli, że wystarczy tylko przyciąć się i poczekać aż spragnione nowego kryzysu media przeczują się na jakiś inny temat, abyśmy my -ci wszyscy wkurzeni ludzie- całkowicie zapomnieli o obecnym problemie. Albo też, taką ma nadzieję.

Nie wystarczy mieć rację

Potrzebujemy obecnie ważnego, globalnego zwycięstwa. Nie wystarczy mieć rację. Czasami, aby sprawdzić nasze rozwiązania, trzeba też coś wygrać. Aby coś wygrać musimy zgodzić się na coś; zgodzić się wobec czegoś. Nie musi to być jakaś prefabrykowana ideologia, w którą radośnie i siłowo włączymy wszystkie nasze frakcje, naszą lubiącą dyskutować naturę. Nie musi to być wszechogarniająca, bezdyskusyjna zgoda na jakąś określoną formę oporu, przy całkowitym odrzuceniu innych form. Może to być minimalna agenda.

Jeżeli faktycznie jesteśmy zjednoczeni przeciwko Imperializmowi i przeciwko Neoliberalizmowi, to zwróćmy nasze oczy na Irak. Sytuacja Iraku jest przykładem kulminacji obu procesów. Wielu aktywistów anty-wojennych wycofało się od czasu złapania Saddama Husseina. Czyż świat nie jest lepszy bez Saddama? Pytają bojaźliwie.

Spójrzmy temu prosto w oczy. Oklaskiwanie armii USA za pojmanie Saddama i -w domyśle- uznanie inwazji i okupacji Iraku za uzasadnione, jest jak gloryfikowanie Kuby Rozpruwacza za wybebeszenie Bostońskiego Dusiciela. W dodatku po ponad ćwierć-wiecznej współpracy obu panów w swojego rodzaju spółce dwustronnej. Jest to de facto burda rodzinna między dwoma partnerami finansowymi, wynikła przy okazji niezbyt sympatycznych interesów.

Jeżeli więc jesteśmy przeciwko Imperializmowi powinniśmy zgodzić się, że jesteśmy przeciwko tej okupacji, uważamy, że wojska USA powinny jak najszybciej zostać wycofane z Iraku i, że ludności irackiej jak najszybciej powinny zostać wypłacone odszkodowania za wyrządzone im szkody.

Musimy globalnie przeciwstawić się tej okupacji.

Nasz sprzeciw powinien zacząć się od niezgody na uznanie zasadności okupacji Iraku przez wojska USA. Oznacza to takie działania, jakie fizycznie uniemożliwią Imperium osiągnięcie jego celów. Żołnierze powinni odmawiać wykonywania rozkazów, rezerwiści powinni odmawiać służby, robotnicy powinni odmawiać ładowania statków i samolotów bronią. Z naszej perspektywy, Indii i Pakistanu, oznacza to przeciwstawianie się jakimkolwiek planom zakładającym wysłanie indyjskich czy pakietańskich wojsk do Iraku, aby posprzątać pozostawiony po amerykańkach bałagan.

Proponuję by na ceremonii zamknięcia Forum, wskazać, wedle naszego wyboru, dwie firmy czerpiące zyski ze zniszczenia Iraku. Moglibyśmy wyliczyć ich wszystkie projekty, inwestycje. Moglibyśmy zlokalizować ich biura wszędzie na świecie. Moglibyśmy zająć się nimi. Moglibyśmy je zamknąć. Musimy tylko skupić całą naszą wiedzę i doświadczenia z wcześniejszych bojów, na jasno określonych celach. Jest to jedynie problem naszej własnej determinacji.

Projekt „Nowego Amerykańskiego Stulecia” napędza ogólnoswiatową nierówność i ustanawia amerykańską hegemonię za wszelką cenę, nawet apokaliptyczną. Światowe Forum Społeczne domaga się sprawiedliwości i życia.

Z tych właśnie powodów, jesteśmy na wojnie.



Autorka, ur. 1961, jest indyjską pisarką i publicystką piszącą po angielsku, w Polsce w 1998 r. wyszła jej powieść „Bóg rzeczy małych”. Działa w ruchach antywojennych i alterglobalistycznych; napisała wiele tekstów oskarżających kraje bogatego Zachodu o nową formę imperializmu w Trzecim Świecie. Powyższy tekst został wygłoszony podczas otwarcia Światowego Forum Społecznego w Mumbaiu, tłumaczenie z tekstu jaki ukazał się na stronie www.zmag.org, tłumaczył J. W. Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji ZP. Rozwalmy ten wehikuł

Rozwalmy ten wehikuł

Arundhati Roy

Na stalowych kadłubach rakiet młodociani amerykańscy żołnierze wypisywali kolorowe hasła: „Dla Saddama, od paczki Grubego”. Walili się w gruzy budynek, wylatywał w powietrze bazar, dom, ginęła dziewczyna kochająca swojego chłopaka, dziecko, które chciało tylko pograć kulkami starszego brata.

21 marca, w dzień po rozpoczęciu nielegalnej inwazji na Irak, korespondent CNN rozmawiał z amerykańskim żołnierzem. — Chcę się tam dostać i zrobić po łokcie — mówił szeregowy AJ. — Chcę się zemścić za 11 września.

Oddajmy honor dziennikarzowi: chociaż należał do tych „zaszeregowanych” w jednostce wojskowej, nieśmiało zwrócił uwagę, iż nie ma solidnych dowodów na to, że władze Iraku miały związek z tamtymi zamachami. Szeregowiec AJ rozdziawił usta: Hmm... no tak, to są sprawy, którymi zajmują się ci tam, na górze.

Nie sądzę, by amerykańscy i brytyjscy żołnierze walczący na froncie zdawali sobie sprawę z politycznego i finansowego poparcia, jakiego ich rządy udzielały Saddamowi Husajnowi w czasach jego najgorszych zbrodni.

Najpierw przetrąć ci nogi

Ale dlaczego właściwie biedny szeregowy AJ i jego koledzy mają sobie zaprzętać głowę takimi drobiazgami? To już się nie liczy. Liczą się setki tysięcy ludzi, masa czołgów, okrętów, śmigłowców, bomb, masek gazowych, wysokokalorycznych porcji żywnościowych, całe samoloty papieru toaletowego, środków na insekty, witamin i wody mineralnej. Zdumiewająca operacja logistyczna związana z wojną stworzyła swój własny, osobny świat.

Po skorzystaniu z usług ONZ-owskiej dyplomacji (sankcje i inspekcje) aby rzucić Irak na kolana, wygłodzić jego ludność, zabić pół miliona dzieci, nadwyrężyć infrastrukturę i zniszczyć większość irackiego uzbrojenia, tak zwana Koalicja Chętnych (szerzej znana jako Koalicja Zastraszonych i Przekupionych) najechała ten kraj. To akt niezrównanego w dziejach tchórzostwa. Operacja Iracka Wolność? Bynajmniej. Bardziej pasuje formuła: „Pościgamy się, ale najpierw przetrąć ci nogi”.

Stając naprzeciw najlepiej wyposażonych i najbogatszych sił zbrojnych, jakie kiedykolwiek widział świat, Irak wykazywał zadziwiającą odwagę. Opór Irakijczyków natychmiast został okrzyknięty przez tandem Bush-Blair jako „podstępny i tchórzliwy”. (Cóż, podstęp to taka nasza stara tradycja. Kiedy nas najeżdżają i kolonizują, odzierają z resztek godności, uciekamy się do chytrego oportunisty).

Kiedy Saddam Husajn przemówił do Irakijczyków w telewizji, po fiasku najbardziej skomplikowanej próby zabójstwa w historii ('Operacja Ścięcie Głowy'), brytyjski sekretarz obrony Geoff Hoon kpił z irackiego prezydenta, że nie ma dość odwagi, by przestać się ukrywać i dać się zabić; nazwał go tchórzem chowającym się po schronach.

Potem załapała nas fala sojusznicznych spekulacji: czy to prawdziwy Saddam, czy też jego sobowtór? A może to Osama po wizycie u golibrody? Czy to była nagrana wcześniej taśma? A może czarna magia?

W Bagdadzie przez pomyłkę wyleciał w powietrze cały bazar, zginęli cywile. Rzecznik armii amerykańskiej dał wówczas do zrozumienia, że to Irakijczycy sami się bombardują. — Mają przestarzałe uzbrojenie. Ich rakiety tracą orientację — przekonywał. Jak to ma się jednak do oskarżeń, że Irak to członek 'osi zła', stanowiący wielkie zagrożenie dla światowego pokoju?

Kiedy arabska stacja Al-Dżazira pokazuje ofiary cywilne, nazywa się to propagandowym graniem na emocjach, w celu rozjątrzenia niechęci do koalicjantów. Tak jakby Irakijczycy ginęli tylko po to, żeby stawiać sprzymierzonych w złym świetle. Natomiast zapierające dech w piersiach sekwencje lotniskowców, bombowców i rakiet samosterujących przecinających pustynny nieboskłon puszczane przez stacje anglosaskie budzą tylko skojarzenia z 'groźnym pięknem' wojny.

Coraz częściej w naszej telewizji irackich żołnierzy określa się terminem 'milicje' czy 'oddziały paramilitarne' (czytaj: zbrojna hołota). Korespondent BBC śmiało uznał ich nawet za 'półterrorystów'. Iracka obrona to najczęściej 'ogniska oporu', a strategia sprowadza się do stosowania podstępnych chwytów. Koalicjanci uważają zapewne, że jedyną moralną rzeczą jaką mogłaby zrobić armia Iraku, to wyjść na pustynię i dać się zbombardować przez B52. Każdy inny krok to szwindel.

Lukratywna 'odbudowa'

W Basrze półtora miliona ludzi, z czego 40 proc. to dzieci, tkwiło bez czystej wody i z topniejącymi zapasami żywności. Wszyscy czekali na mityczne szybkie 'powstanie', na radosne tłumy wylewające się z miasta, obsypane kwiatami 'wyzwoleńcze' wojska. No i gdzie te tłumy? Nie wiedzą, że stacje telewizyjne mają bardzo napięte ramówki?

Nikogo nie powinno to jednak zaskakiwać. To stara taktyka. Amerykanie wprawili się w niej wiele lat temu. Przypomnijmy sobie choćby ten umiarkowany scenariusz, opublikowany podczas wojny wietnamskiej przez Johna McNaughtona w Pentagon Papers: 'Uderzenia na ludność cywilną nie tylko mogą wywołać niepożądaną falę protestów, ale zwiększą ryzyko wciągnięcia do wojny Chin i ZSRR. Wielce obiecujące może być za to niszczenie służ i zapór. Nie powoduje ono bezpośrednio ofiar wśród ludności przez zatopienie, jednak w wyniku zalania pól ryżowych prowadzi po pewnym czasie do powszechnego głodu — chyba że pojawią się dostawy żywności z zewnątrz. Możemy je wykorzystać jako kartę przetargową przy stole rokowań'. Do dziś niewiele się zmieniło. Metoda awansowała do rangi doktryny. Nazywają ją doktryną 'zdobywania serc i umysłów'.

No i jeszcze ta gadka o ponownym wciągnięciu ONZ do całej sprawy. Ale stara oenzetowska dziewczka już nie ma tego wzięcia co kiedyś. Zdegradowano ją, choć zachowała wysoką pensję. Teraz ma być światowym ciecieniem. Filipińską sprzątaczką, żoną ściągniętą w ciemno z Tajlandii, młodą niańką z Jamajki. Ma sprzątać cudze odchody. Można sobie na niej używać do woli.

Pomimo całego płaszczenia się i skamlenia Blaira, Bush dał jasno do zrozumienia, że ONZ nie odegra samodzielnej roli w zarządzaniu powojennym Irakiem. To USA będą decydować, kto dostanie tłuste kontrakty na 'odbudowę' tego kraju.

W telewizyjnych programach ekonomicznych słyszymy, że kontrakty te mogą stanowić pozytywny impuls dla całej gospodarki światowej. To zabawne, jak często z rozmysłem i z powodzeniem miesza się interesy amerykańskich korporacji z interesami światowej gospodarki. Amerykanie będą musieli i tak zapłacić rachunki za tę wojnę, ale firmy naftowe, producenci i handlarze broni oraz korporacje zaangażowane w 'odbudowę' na niej zarobią.

Tony Blair zapewnia nas, że operacja Iracka Wolność ma na celu oddanie zasobów ropy w ręce Irakijczyków. To znaczy oddanie jej za pośrednictwem ponadnarodowych korporacji takich jak Shell, Chevron, Halliburton. A może coś nam się pomyliło? Może Halliburton jest w istocie firmą iracką? Może wiceprezydent Dick Cheney (niegdyś dyrektor w Halliburtonie) to tak naprawdę ukrywający swoją prawdziwą tożsamość Irakijczyk?

W miarę jak pogłębia się rozdzźwięk między Europą a Ameryką, coraz więcej wskazuje na to, że wchodzimy w nową erę gospodarczych bojkotów. CNN pokazała Amerykanów wylewających francuskie wino do rynsztoka, wrzeszczących przy tym: Nie chcemy waszego śmierdzącego wina! Sęk w tym, że jeśli tak dalej pójdzie, to najbardziej ucierpią na tym Amerykanie. Ich ojczyzna może być, owszem, skutecznie chroniona przez patrole przybrzeżne i broń jądrową, ale ich gospodarka rozciąga się na cały glob.

Internet już kipi od apeli, by bojkotować amerykańskie i brytyjskie produkty. Oprócz zwyczajowych celów, takich jak Coca-Cola, Pepsi i McDonald's, na 'czarnej liście' znalazły się także amerykańskie instytucje finansowe: Arthur Andersen, Merrill Lynch, American Express, a także firmy: Bechtel, General Electric, Reebok czy Nike.

Silniejszy od Busha

Stało się jasne, że w wojnie z terroryzmem nie chodzi o sam terroryzm, a w wojnie z Irakiem nie chodzi tylko o ropę. U źródeł tych konfliktów leży autodestrukcyjny pęd pewnego supermocarstwa do supremacji, do globalnego panowania. Zdaniem niektórych krytyków społeczeństwa Argentyny i Iraku są dziesiątkowane w ramach tego samego procesu, odmienna jest tylko broń, jaka została przeciwko nim użyta. W tym pierwszym kraju bronią jest Międzynarodowy Fundusz Walutowy. W tym drugim — rakiety.

W większości państw świata inwazję na Irak uważa się za wojnę o podłożu rasistowskim. Prawdziwe niebezpieczeństwo, jakie niesie taki konflikt, polega na tym, że rozbudza on rasizm u wszystkich zaangażowanych stron: u sprawców, ofiar, u widzów. Ustanawia ramy debaty, tworzy siatkę pojęciową dla specyficznego sposobu myślenia.

Z dawnej kolebki światowych cywilizacji płynie obecnie wielka fala nienawiści wobec USA.

Jednak ci, którym tak łatwo przychodzi sięganie do kota z rasistowskimi obelgami, powinni pamiętać o tysiącach obywateli amerykańskich i brytyjskich, protestujących kiedyś przeciwko gromadzeniu przez ich państwa arsenałów jądrowych. O tysiącach amerykańskich działaczy pokojowych, którzy zmusili swój rząd do wycofania się z Wietnamu. Powinni wziąć pod uwagę fakt, że najbardziej przenikliwi i szydercze słowa krytyki władz w Waszyngtonie i amerykańskiego sposobu życia wychodzą spod piór samych Amerykanów. Nikt też równie złośliwie i kpiarsko nie obśmiewa premiera Blaira jak media brytyjskie.

Jedna tylko instytucja jest obecnie potężniejsza od samego rządu Stanów Zjednoczonych: to amerykańskie społeczeństwo obywatelskie. Obywatele USA dźwigają na swoich barkach wielką odpowiedzialność. To nasi sojusznicy i przyjaciele.

Na koniec wreszcie trzeba dodać, że dyktatorzy w rodzaju Saddama Husajna oraz inni bliskowschodni despoty, a także ci z Azji Środkowej, Afryki i Ameryki Łacińskiej — często wyniesieni do władzy i finansowani przez USA — zagrażają własnemu narodowi. Ale nie ma żadnego łatwego i czystego sposobu, żeby sobie z nimi poradzić, jak tylko przez wzmocnienie woli społeczeństwa obywatelskiego (a nie osłabienie, jak to się dzieje w przypadku Iraku).

Dajcie mi klucze

Bez względu na to co trąbi machina propagandowa, ci operetkowi dyktatorzy nie stanowią największego zagrożenia dla świata. Prawdziwą groźbą jest siła napędowa rozkręcająca do najwyższych obrotów polityczny i ekonomiczny wehikuł władz w Waszyngtonie, chwilowo pilotowany przez George'a W. Busha. Jest on pilotem niebezpiecznym, niemal samobójczym. Ale ten wehikuł pod jego sterami jest o wiele groźniejszy od samego człowieka.

Pomimo mrocznej atmosfery, jaka nas dziś spowija, chciałabym tu wygłosić ostrożne orędzie nadziei. W czasach wojny każdy życzy sobie, aby siłami wroga dowodził ktoś możliwie najslabszy. Prezydent George W. Bush spełnia ten warunek. Każdy inny, przeciętnie inteligentny amerykański prezydent, postępowałby zapewne podobnie, ale byłby w stanie zaciemnić obraz swoich czynów i zmylić opozycję. Kto wie, może nawet przekonałby do siebie i swojej ekspedycji ONZ? Bezcerebralność Busha i jego bezczelna wiara, że może rządzić światem z pomocą oddziału pałkarzy, wywołała dokładnie odwrotny skutek. Udało mu się to, co przez dziesiątki lat na próżno próbowali uczynić pisarze, działacze i uczeni. Odsłonił pewne mechanizmy. Wystawił na widok publiczny dźwignie, śruby i zapadki apokaliptycznego aparatu amerykańskiego imperium.

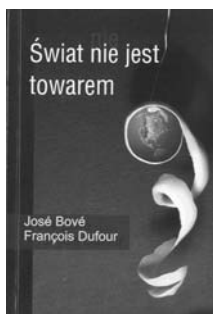
Teraz, kiedy schemat działania przedostał się do publicznej wiadomości, można ten mechanizm rozebrać szybciej, niż przewidywali najwybitniejsi spece.

Dajcie mi tylko klucze.

Atykuł ukazał się w brytyjskim dzienniku The Guardian w kwietniu 2003r. polskie tłumaczenie pochodzi z tygodnika Forum

Zapraszamy do lektury!

Jose Bove, Francois Dufour
„Świat nie jest towarem”



Kim jest Jose Bove nie trzeba chyba nikomu przypominać. Francois Dufour także należy do liderów Konfederacji Chłopskiej, jest aktywnym działaczem ATTAC Francja. Ta książka to wywiad rzeka z tymi dwoma nietuzinkowymi postaciami, w której mowa jest o kryzysach światowego systemu gospodarczego, podbojach kontynentów przez zglobalizowany kapitał. Z tej książki dowiemy się interesujących rzeczy o genetycznie zmodyfikowanej żywności, o faszerowaniu żywności hormonami, niszczeniu środowiska. Bove i Dufour mówią też o alternatywach wobec zastanego świata i innych niż neoliberalna droga rozwoju. Grzech tej książki nie mieć.

Książka ma 290 stron.

**Christiane Grefe, Mathias Greffrath,
Harald Schumann**
**„Czego chcą krytycy globalizacji.
ATTAC”**

Trójka niemieckich dziennikarzy opisuje fenomen ruchu ATTAC. Trochę nie wypada, żeby za-

chwalać książkę poświęconą swojej organizacji więc pozwolimy to zrobić innym. Przemysław Wielgosz w recenzji tej książki w Nowym Tygodniku Popularnym z 7 marca br. pisze, że autorzy skupiają się na kluczowych kwestiach społecznych, po wtóre zaś uwagę poświęcają ruchowi antyglobalizacyjnemu, a zatem temu podmiotowi, który zmusił elity polityczno-intelektualne świata do przyznania, iż coś takiego jak globalizacja ma miejsce i że procesy określane tym mianem sprowadzają ważne konsekwencje dla miliardów ludzi zamieszkałych na wszystkich kontynentach. (...). „Czego chcą krytycy globalizacji” pozwala zrozumieć znaczenie i sens zarówno neoliberalnego fundamentalizmu jak i globalnej walce przeciw niemu'. Do tego warto dodać, że książka kończy się wywiadami z Thomasem Fisherem z Deutsche Banku, jednej z największych europejskich instytucji finansowych, Susan George, jedną z liderek ATTAC Francja, Danielem Cohn-Benditem, przewodniczącym frakcji Zielonych w Parlamencie Europejskim i Waldenem Bello, profesorem uniwersytetów w Manilli i Bangkoku, jeden z koordynatorów Światowego Forum Społecznego. Książka ma 260 stron



Obie pozycje do nabycia w redakcji Ziarnka Piasku w cenie 30 zł. za sztukę. Koszta przesyłki wliczone.

Zapraszamy na konferencję

Zadłużenie międzynarodowe — jaki wpływ wywiera ono na światową gospodarkę oraz na kraje byłego bloku realnego socjalizmu i państwa Trzeciego Świat

Udział w konferencji zapowiedzieli:

Ann Pettifor, Jubilee Research, Wielka Brytania
Eric Toussaint, Komitet Na Rzecz Anulowania Długów
Trzeciego Świata (CATDM), Belgia

Matyas Beneyik, Węgry
Prof. Paweł Bożyk

Wojciech Zięba, Stowarzyszenie Sprawiedliwego Handlu 'Trzeci Świat i My'
Marek Garztecki
Dariusz Szwed

Katowice, 8-9 Maja 2004r.

Organizatorzy: Stowarzyszenie ATTAC Polska, miesięcznik Nowy Robotnik, Wyższa Szkoła Bankowości i Finansów. Współpraca: Fundacja im. Róży Luksemburg
Szczegóły pod kontaktami ATTAC Polska.

Spotkanie z przedstawicielem Komisji Europejskiej

W dniach 2 — 3 marca, przebywał w Polsce Komisarz Komisji Europejskiej ds Handlu Pascal Lamy. Spotkał się premierem, ministrami i przedsiębiorcami. Był również obecny w sejmie na specjalnym połączonym posiedzeniu komisji gospodarki i europejskiej.

Na zaproszenie komisarza, w siedzibie Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Warszawie, 2 marca odbyła się dyskusja z przedstawicielami organizacji społecznych. W spotkaniu oprócz Pascala Lamy i przedstawicieli Komisji Europejskiej, uczestniczyli: dziennikarze portalu organizacji pozarządowych www.ngo.pl, przedstawiciele OPZZ i NSZZ Solidarność, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych, Krajowej Izby Gospodarczej oraz osoby reprezentujące Polską Akcję Humanitarną, Stowarzyszenie Sprawiedliwego Handlu „Trzeci Świat i My” i dwoje przedstawicieli Stowarzyszenia ATTAC — Ewa Ziółkowska i Dariusz Ciepiela.

Po przedstawieniu problemów handlu międzynarodowego oraz dyplomatycznych odpowiedziach na pytania, m. in. ze strony ATTAC o tzw. „dumping socjalny” w Europie, komisarz zaprosił zebranych do nieustającej wymiany spostrzeżeń, postulatów i propozycji dotyczących handlu i gospodarki.

p. kawiorski

Powstał oddział ATTAC we Wrocławiu.

We Wrocławiu 11 lutego br. odbyło się zebranie założycielskie dolnośląskiego oddziału ATTAC Polska. Wybrano zarząd i komisję rewizyjną oraz dyskutowano o przyszłych działaniach. Oddział wrocławski szubko zaznaczył swoją obecność.

Jedną z pierwszych akcji było zbieranie podpisów pod projektem ustawy o Minimalnym Dochodzie Gwarantowanym. Akcję tą rozpoczęto razem z Grupą „Społeczeństwo Aktywne” w pierwszych dniach lutego.

Już trzeciego marca odbyła się na wrocławskim rynku demonstracja przeciwko planowi Hausnera zorganizowana przez dolnośląski oddział ATTAC i Wrocławską Grupę „Społeczeństwo Aktywne”. Akcja była częścią kampanii na rzecz ustawy o Minimalnym Dochodzie Gwarantowanym. Początkowo nieliczna grupa słuchających minuta po minucie zaczęła się powiększać by pod koniec liczyć około 80 osób. Niektórzy zatrzymywali się jedynie na chwilę inni zostawali się nieco

dłużej wdając się dyskusję lub podpisem pod projektem ustawy wyrażali swoje poparcie. Rozdano w sumie ponad 500 ulotek wyjaśniających w przystępnym języku mechanizm MDG i potencjalne skutki wprowadzenia planu Hausnera oraz informujących kto był organizatorem wydarzenia. Miła organizatorom była reakcja Wrocławian, którzy wyrażali swoje zainteresowanie i poparcie. Akcję zauważyły Wrocławskie media, pojawiły się informacje w Gazecie Wrocławskiej oraz lokalnym radiu.

Zebrał: **Maciek Bachryj.**

Przeciwko hipermarketom w Katowicach

Śląski oddział ATTAC zorganizował 9 marca w Katowicach pikietę w dniu ogólnopolskiej akcji pod hasłem „Świat nie jest towarem”. Organizatorzy przez megafon wyjaśniali przesłanie akcji, rozdawano także ulotki oraz zbierano podpisy pod „Ustawą Hipermarketową”

Celem tej ustawy jest zmiana sytuacji ekonomicznej setek tysięcy polskich kupców i przedsiębiorców. Rozwój sieci hiper- i supermarketów kosztem małych i średnich przedsiębiorstw musi być zatrzymany. Brak odpowiednich przepisów prawa doprowadził francuskich i niemieckich przedsiębiorców handlowych do totalnej destrukcji rynku: tylko we Francji zbankrutowało ponad 80 proc. sklepów, z 498 tysięcy pozostało zaledwie 97 tysięcy. Inwazję hipermarketów przy pomocy odpowiednich ustaw udało się powstrzymać europejskich krajach takich jak: Szwajcaria, Włochy, Norwegia, czy Grecja.

R. K.

ATTAC przeciwko okupacji Iraku

20 marca był światowym dniem mobilizacji przeciwko trwającej już rok okupacji Iraku. W Polsce w tym dniu protestowano także przeciwko planom rozmieszczenia tutaj baz wojsk amerykańskich.

W Polsce największa demonstracja antywojenna odbyła się w Warszawie, wzięło w niej udział około dwóch tysięcy manifestantów z rozmaitych partii, organizacji i stowarzyszeń. Pochód z setkami flag, transparentów, grupą bębniarzy, muzykami oraz teatrem ulicznym, przeszedł od pl. Zamkowego pod ambasadę Stanów Zjednoczonych. Po drodze protestujący zatrzymali się na wiecach i happeningach pod Pałacem Prezydenckim i Ministerstwem Finansów.

Na transparentach widniały napisy: „Precz z glo-

balnym terrorem USA', 'Świat dla ludzi, nie dla Busha', 'Stop okupacji Iraku', 'Rok okupacji = brak demokracji'.

Na przodzie pochodu niesiono atrapę rakiety z naklejonymi wizerunkami Busha, Kwaśniewskiego i Millera, którą przed ambasadą amerykańską symbolicznie zniszczono.

Całość pochodu została otoczona kordonami policji, w bocznych uliczkach na trasie przemarszu stały armatki wodne, budynki rządowe zastawiono barierkami i kordonami mundurowych.

Około 150 osób uczestniczyło w demonstracji antywojennej we Wrocławiu, która została zorganizowana przez Wrocławską Koalicję Antywojenną, w skład której wchodzi między innymi członkowie dolnośląskiego oddziału ATTAC.

Demonstrację otworzył przemówienie towarzysza Wiesława, który domagał się przyjęcia Iraku do Unii Europejskiej. Następnie zebrani przeszli wokół Rynku. Demonstrację usiłowało zakłócić kilku skinheadów, którzy zostali jednak skutecznie spacyfikowani przez manifestantów.

W trakcie demonstracji rozdana została zupa w ramach akcji 'Jedzenie zamiast bomb'. Przemawiał też Marcin Starnawski, który zwrócił uwagę, iż demokracja nie może być wprowadzana siłą. Manifestacja była relacjonowana przez lokalne środki masowego przekazu.

Kilkadziesiąt osób demonstrowało w Katowicach. Demonstracja przeszła kilkoma głównymi ulicami Katowic, zakończyła się nad kładką nad rzeką Rawą gdzie spalono kukłę prezydenta Busha, jej resztki wrzucono do rzeki. Podczas demonstracji przypomniano, że agresja na Irak odbyła się z pogwałceniem prawa międzynarodowego, a jej powody — czyli posiadanie przez reżim Saddama — broni masowego rażenia okazały się wymyślone na potrzeby publiki.

Podkreślano, że większość Polaków sprzeciwiała się udziałowi w agresji polskich żołnierzy. Zwracano także uwagę na wasalną postawę prezydenta Kwaśniewskiego i premiera Millera wobec Stanów Zjednoczonych, czego jednym z dowodów jest np. chęć rozmieszczenia w Polsce baz wojsk amerykańskich. Jeszcze kilkanaście lat temu Miller z Kwaśniewskim wystugiwali się wielkiemu bratu w Moskwie.

Podobne demonstracje przeciwko planom rozmieszczenia w Polsce baz wojsk Stanów Zjednoczonych i przeciwko okupacji Iraku odbyły się m. in. w Białymstoku, Gdańsku, Krakowie i Poznaniu.

W Kielcach 18 marca ATTAC zorganizował pikietę protestacyjną przeciwko okupacji Iraku i planom rozmieszczenia baz amerykańskich w Polsce. Podczas akcji rozdawano ulotki, zapalono znicze symbolizujące ofiary 'wyzwolicielskiej' misji wojsk międzynarodowych w Iraku.

s

Zebrali: **PK, AD, DC.**



Demonstracja antywojenna w Katowicach.



Demonstracja antywojenna w Warszawie.

W dniach 28 i 30 kwietnia odbędzie się w Warszawie Europejskie Forum Gospodarcze. Ponad 1000 gości — przedstawiciele rządów, ponadnarodowych korporacji i międzynarodowych instytucji finansowych będzie dyskutowało nad kolejnymi prorynkowymi i antyspołecznymi zmianami. W tym samym czasie odbędą się dwa alternatywne kontrszczyty — jeden zorganizowany przez środowiska anarchistyczne, drugi przez środowiska lewicowe. Zapraszamy do udziału w obu!

Alternatywne Forum Ekonomiczne - Program

środa 28 kwietnia 2004

12:00 - 20:00

- Recesja i reformy strukturalne w Europie i ich wpływ na pracowników
- Skuteczność działań obywateli wobec inwestycji szkodliwych dla środowiska
- Handel solidarnościowy jako alternatywa dla korporacyjnej globalizacji
 - LETS
 - Patologie współczesnej ekonomii - diagnoza i recepta
 - Samorządność i alternatywne formy samoorganizacji
- Rozwój kapitalizmu w Rosji i jego wpływu na pracowników
- Efekty wejścia Czech do UE - niepotwierdzone - (opcje alternatywne w przypadku odwołania)

czwartek 29 kwietnia 2004

17:00 - 21:00

- Wojenny biznes: Irak i Czeczenia
 - Wpływ wojny w Czeczenii
 - Getto Palestyńskie
- Otwarta dyskusja - kolektywy i spółdzielnie, teoria i praktyka

piątek 30 kwietnia

12:00 - 20:00

- Wolnościowa Krytyka Ekonomii Globalistycznej
- Głosy znad granicy: Rumuni mieszkający wzdłuż węgierskiej granicy, nowej granicy UE
 - Globalizacja i śmierć małych grup etnicznych
 - Parecon - Ekonomia Uczestnicząca
- Korzyści ekonomiczne płynące z reformy prawa o narkotykach
 - Wpływ wstąpienia Polski do UE
 - Dyskusja o prawach pracowniczych

W chwili zamykania ZP organizatorzy nie potwierdzili jeszcze na 100 proc. miejsca tych spotkań, zapraszamy więc do zajrzenia na następujące strony:

www.alter.most.org.pl/antyszczyt/afe.htm

www.wa29.org

www.antyszczyt.w.pl



**Alternatywne Forum Społeczno-Ekonomiczne
Konferencja „Europa socjalna bez granic”**

Termin konferencji: 27 - 28 kwietnia 2004 r., Wyższa Szkoła Menedżerska SIG, ul. Kawęczyńska 36, Warszawa.

Wiecej na: www.alterfse.prv.pl

W chwili zamykania ZP nie był jeszcze znany dokładny program AFSE/